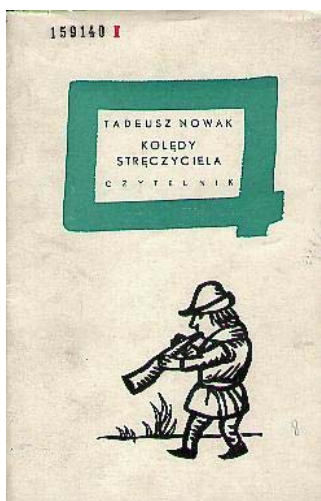


Strony internetowe Roberta Kolebuka

✉ kolebukr@poczta.onet.pl ✉



Tadeusz Nowak

Kolędy stręczyciela

Warszawa 1962, "Czytelnik" (wiersze z lat 1959-1961)

Obwolutę zaprojektował Andrzej Heidrich
Nakład: 1 400 egz.

Oto kompletny spis treści tego tomiku:

- **BALLADY ODPUSTOWE**
 - **Ballada czarnoksiężnika**
 - **Ballada ludowa**
 - **1. Narodowe pieśni**
 - **2. Pole**
 - **3. Rozmowa z plebanem**
 - **4. Rozmowa z wójtem**
 - **5. Rozmowa z panem**
 - **Odpustowa ballada o rebelii**
 - **Odpustowa ballada o końcu świata**
 - **Ballada o krecie**
- **WERSETY BIBLIJNE**
 - **Klasztorne światło**
 - **Łapy**
 - **Koła**
 - **Wół**
 - **Litania**
 - **Dziegieć**
 - **Wrzosowiska**
 - **Zima**
 - **Miód**
 - **Woda przynosi**
 - **Prostota**
 - **Lilija**
 - **Przez śnieg padający**

- Przemiany
- PORTRETY
 - Autoportret
 - Portret z jaszczurką
 - Portret macierzyński
 - Portret słomianego ludu
 - Portret przelotny
 - Portret powszechny
 - Portret szpitalny
 - Portret królewski
 - Autoportret serdeczny
- KOLĘDY
 - Ja prosty chłopiec
 - Z głową uciętą podniesioną
 - Jaworowe lipce
 - Kościółek wiejski
 - Kolęda wiejskiego głupka
 - Kolęda stręczyciela
 - Kolęda miłośnika lubego
 - Kolęda kramarza

BALLADY ODPUSTOWE

Ballada czarnoksiężnika

Stanisławowi Horakowi

Ziarno siemienia, maku i łubinu
skóra jaszczurki, ucho nietoperza,
serce piskorza i wnętrzości sowy
przez moich przodków zbierane tajemnie
leżą przede mną. A we mnie jak w ziarnie,
jaszczurce, rybie, nietoperzu, ptaku
(bom też pokraczny mego rodu stwór)
rodzi się światło, abym mógł dać znak.

Wtedy bym przeszedł - albowiem są ściany
roślinne, wodne, ptasie i zwierzęce -
jaszczurką, rybą, nietoperzem, ptakiem,
a nade wszystko ziarnem jarzeniowym
tam, skąd przodkowie moi jak łuczywo
świecą zatknięci w wydrażoną rzepę.

**Moi przodkowie - tak powiada Biblia,
uczone księgi, wiersze narodowe -
a był niejeden pośród nich profesor,
artysta, biskup i oficer prawy,
sprzedali diabłu za poletko rzepy
pośmiertnej sławy moździerz odpustowy.**

**I rad był diabeł. Koszt poletka rzepy,
zagonu prosa lub palonych butów,
to nie to samo, co w tużurku, fraku
licytowanie laską jaspisową
tajemnic zioła i tajemnic dziewic
za krzew pośmiertny mieszczanina, pana.**

**Ale znak podam. Zjawi się przede mną
diabeł ubogiej wyobraźni - Srała.
Wtedy przebiorę go w kontusz Boruty
i dam go uczyć za grosz odłożony
w Paryżu, Padwie, Heidelbergu, Rzymie,
A jeśli chłopkiem i tak pozostanie,
bogato z córką mieszczan go ożenię.**

[Spis treści](#)



Ballada ludowa

1. Narodowe pieśni

**Ludzie poczciwi, ludzie malowani
w kukułki, w pawie, jaskier na kożuchu
chodzą w siermięgach narodowych pieśni,
rąk proboszczowskich całują piwonie
ludzie poczciwi, ludzie malowani.**

**Ludzie poczciwi - dziczki nauczone
rodzić chleb, mięso, faski mleka, kwas
i jeszcze wiele codziennych pokarmów
z żywiołu ziemi, wody i powietrza.**

**A żywioł ognia - ludzie malowani
wierzą w jaszczurek pierworództwo święte.
Stąd te siedmiokroć mordowane smoki,
dziewice, żuki, paproć sobótkowa**

i pigmentujące kożuch zimy pchły.

[Spis treści](#)

2. Pole

**Jaszczurkę zjada skrzyp.
Żuka - widłak. Dziewicę -
jezioro wytopione
z żywicy i ze smoły.**

**I nie ma widnokręgu.
Złamano go na wozu
poczwórne w jednym koło.
Nie ma słońca. Nad polem
światła drewniana laska
wiedzie w pionowy lej.**

**Ale jest deszcz i zboże
biegnące z tego deszczu
na pazurkach przepiórek.
I łąka jest, i koń,
i anioł pański, i ...**

[Spis treści](#)

3. Rozmowa z plebanem

**- Niech będzie pochwalony.
- Na wieki wieków. Amen.
- Latoś obrodził sad.
- I zmarli obrodzili.
- Jest owoc zakazany.
- I dzieci pełen kojec.
- Błogosławiony owoc.**

**- A pan Abelard. Kalwin?
- Pisarczyk gminny jestem.
Chodzę z księgą rodzaju
i z księgą urodzaju.
Żyję na rzepie, jagłach,**

**wodzie i suchym chlebie.
A mam to za pisanie.**

**- Prawie jak mnich ściubiący
literka po literce.
- Nie powiem. Często dziewczki
na stryszek mnie ciągną.
Bawiąc się ze mną szepczą,
żem taki w sobie święty.
A mam to za pokorę.**

**- Zatruta twoja woda
i chleb zatruty będzie.
- Wtedy odejdzie ze mnie
mój anioł i mój sokół,
i pies mój, i kukułka,
co huczy w mojej głowie?
A mam to wszystko we śnie.**

- Tak się stanie, mój synu.

[Spis treści](#)



4. Rozmowa z wójtem

**- Obywatel z powiatu?
Taka księga kufrowa,
pióra taka osęka.
A tu u nas, Bóg prowadź,
droga - bagienny sum.**

**- Pisarczyk gminny jestem.
W mieście mi dano księgę
i pióro i mój umysł
kaligraficznie prosty,
aby wam służyć, wójcie.**

**- Pisarczyk, powiadacie?
A u nas rzepa rośnie.
Siadajcie. Piszcie: rzepa.
I proso. Piszcie proso.
I wody siennej jaszczur.**

- A chleba u was nie ma?

**- Chleba u nas podole.
Ino go zakopali
po siwe oczko w głowie.
Przeto jeszcze nie mruga.**

**- Pisarczyk to mój zawód.
A pochodzenie: chłop.
Przeto pytam o chleb -
istotę kukielkową
sycącą was i mnie.**

**- A może wyście pleban?
Jemu się też Opatrzność
samotrzeć chodzi w kłos.
Ale u nas Opatrzność
na motocyklach śmiga.**

**- Pisarczyk gminny jestem.
Literka po literce
spisuję gniazda wronie
i konie znikające
w ustronnym stogu siana
i ludzi, których widać,
jak rybę poprzez lód.**

- Pisarczyk, powiadacie.

[Spis treści](#)



5. Rozmowa z panem

**- Byliśmy w gminie. Owszem.
Budynek pod sztandarem.
Na stole owoc ziemi:
rzepa, jaglana kasza.
W dzbanie ziemi istota:
woda z polskim tygrysem.**

**- To jaszczur, naczelniku.
Siwe oczko - chłopaczka
rodzonego tej ziemi
za kruchą kostkę trzyma.
Na żuku gra mu we dnie.**

Paproć mu w nocy świeci.

- Wójt mi powiadał. Owszem.

"Siadajcie. Piszcie: rzepa."

A u was wyszedł jaszczur.

"I proso. Piszcie: proso."

A u was wyszedł jaszczur.

"I wody siennej jaszczur".

A u was wyszła rzepa.

- Pisarczyk to moj zawód.

W mieście mi dano księgę

i pióro, i mój umysł

kaligraficznie prosty.

A pochodzenie: chłop.

Stąd ta rzeczy mistyczność.

- I o tym wiemy. Owszem.

[Spis treści](#)



Odpustowa ballada o rebelii

Porcelanowi święci

i ludkowi gliniani

ostrzeliwują majdan

pirotechnicznym bzem.

A drewnianym kulasem

przytupują anieli

na cietrzewiu jadącej

odpustowej rebelii.

Wtedy z pagórków pędzi

na motocyklach władza

i świętych pojedynczo

do klasztoru wprowadza.

A do ludków cofniętych

do kłonic i do płotu

władza stara się dotrzeć

przez zarośla bełkotu.

I tak powiada władza

w rzemieniach i w lampasach:

**"Obywatelu Szela,
nie dłuższy niż szerokość
inteligenckiej dłoni
można nosić scyzoryk.
A wy tu z takim majchrem
zza cholewy do pasa."**

**A Szela tak się władzy
zza wasążka odcina:
"Pan władza przez ten odpust
widzą w mistycznym świetle.
To nie majcher, a smyczek,
którym łechtam basetlę".**

**I ludkowie na majdan
znów wychodzą spod kłonic,
by do zmierzchu słonecznik
karuzeli nakłonić.
I kupują z piernika
serce z listkim lubczyku,
by je oddać swej brzózce
w sznurowanym trzewiku.**

[Spis treści](#)



Odpustowa ballada o końcu świata

**Przez klasztorne wykusze
brat kalikant z zakrystii
wydmuchuje zwierzęta:
Abelarda - kapłona,
Husa - kozła czeskiego,
Lutra - diabła w tużurku,
Kalwina - psa wściekłego.**

**W klasztorным refektarzu
brat kalikant posiłek
naftą z lampy polewa.
Z organowych puszczalek
sący się stearyna.
Na fioletach pod sadem
już się zmierzchać zaczyna.**

**Jeszcze przeor przebraną
za aniołów kapelą
dyrygować próbuje.
A u niebios Bóg Ojciec
kalikuje ułomnym
kobzą brzócki splekaną.**

**I już niebem na ukos
przelatują ułomni.
A za nimi ich nogi,
ręce, oczy i uszy
i w tych uszach pierogi.
Nawet niebem cwałują
pod karpacką szczeżują
pochowani sietniacy.**

**U klasztoru z gmin wielu
plebanowie, wójtowie
na psalterze i tyczki
wyciągnięte spod chmielu
procesują się z władzą.
A już sady kwitnące
parobkowie siodłają
i do świętych z pagórków
za kantary prowadzą.**

**A gdy niebo od kopyt
czereśniowych się iskrzy,
wtedy Szela przy świetle
powiatowej łojówki,
jak barana na sznurku,
przez wieś ciągnie basetkę.
I znów dzwonią festynu
świętojańskie podkówki.**

[Spis treści](#)



Ballada o krecie

**Przez moich dłoni papilarną glinę
idzie kret - ślepiec. Nad nim się kołysze
sucha trawa. Nad suchą trawą
przelatuje sowy radarowe ucho.**

**Wszystko w porządku. A jest w to wliczony
każdy element współczesnej zagłady.**

**Kret je korzonki, ziarno lnu i żuka.
Kret ma pragnienie. Idzie do jeziora.
Tu się spotyka z rybą i kamieniem.
Kamień próbuje udawać krzesiwo,
ryba chce z siebie wykrztusić Jonasza.**

**Ale kret - ślepiec, a tym samym mędrzec,
starszy od ryby, od krzesiwa starszy,
nie wierzy dawno w prymitywne cuda.
Oślepia rybę jarzeniowym ryjkiem
i cofa z isker swoją sierść hubkową.**

**I kret odchodzi. Kret spotyka kreta.
Trawa nad nimi czulej się porusza.
Trawa zasypia. Trawa się rumieni.
Teraz dwa krety idą jedną trawą.**

Pomiędzy nimi przelatuje sowa.

**A krety idą. Już są przy mrowisku.
Już są w mrowisku. Ze szpilkowych misek
piją przez mszyce udojone mleko.
Uczą się mrówczej biblji. A jest im pomocny
alfabet Braille □ a: trupy niewolników,
żuków, much wszelkich i ziarenek roślin.**

**I zakładają swoje gospodarstwo. I płodzą dzieci.
Dzieci podrastają. Dzieci odchodzą.
Nad nimi trawa drobno się porusza.**

Pomiędzy nimi przelatuje sowa.

[Spis treści](#)



WERSETY BIBLIJNE

Klasztorne światło

**I wyszedł ze mnie na rozmowę
zakonny sługa: winny szczep.
I jak misterium wielkopostne**

**mówił językiem suchej kości
zakonny sługa: winny szczep.**

**A działa się to w średniowieczu
na wysuniętej ławie w sad.
Słudzy przynieśli nam dzban wody
i jęczmiennego chleba glonek.**

**Przy wodzie tej i przy tym chlebie,
raczej więźniowie Najwyższego,
niżli pokorni słudzy postu,
pochwaliliśmy gwiazdozbiory
podobne do złotego maku
i sad pod nimi posadzony
i ławę w sadzie pomyślaną
na odpoczynek nasz wieczorny.**

**Klasztor przed nami był fioletem
do drobnej lampki zasłonięty.
Prócz miecza i lędźwiowej kości,
wiszących u wejściowej bramy,
nie było tu innego światła.**

**I również w nas człowiecze światło
było skręcone do stokroci.**

[Spis treści](#)



Łapy

dr Tadeuszowi Sewerynowi

**Już we śnie słyszę cedzące się miody
w te drzewa, z których dla naszej wygody
jeszcze gorące po burzy popioły
na Mleczną Drogę zsypują anioły.**

**A to się wszystko od tak dawna dzieje,
żeśmy pić miody stracili nadzieję.
Czasem nam tylko, gdy nie grzeją szczapy,
pies wkłada w rymy cztery ciepłe łapy.**

[Spis treści](#)



Koła

**Połamane są we mnie
wszystkie koła po których
chciałem wyjść naprzeciw.**

**Ale cofa się zwierzę
w ptaka,**

ptak

w rybę.

**Sam się cofam przed sobą
w wypchanego lwa.**

[Spis treści](#)



Wół

**Wół □ chrześcijanin pracowity,
nie może mieszkać razem ze mną.
Żony nie może mieć i dzieci,
stołu i chleba na tym stole.
Bo chleb ma przy nim uraz siana,
a stół jeziorem jest przy wole.**

**Wół □ chrześcijanin pracowity,
jest od dzieciństwa moją trumną.
W niej żyję, śpię, i gram na dudzie
i tyle rzeczy czynię jeszcze,
od których w popiół idą ludzie
i w bór dębieją wszystkie deszcze.**

[Spis treści](#)



Litania

Matce

**Spośród wielu jedwabiów
wybierano osobny**

twego ciała podbiał.

**Ale zanim w tobie
na uchylenie źródeł
ptaki obniżono,
a latu poza tobą
ułożono imię
z imion wszystkich traw;**

**ciebie nazywała
od wody do pól,
od jabłoni do łąni
na języki litanii
rozsypana sól.**

[Spis treści](#)



Dziegieć

**Mróz z jodłowej kądzieli
przędzie w lesie turonie,
a Dunajca siwy dąb
na błękitne tarcice
tnie piłami kra.**

**Przyjdź, turoniu, leśny zwierzu,
i łapami kosmatymi
zaszyj wsi słoneczko kunie
w zimy rysim kołnierzu,
zanim sokół na łowy
poprowadzi sad wiśniowy,
zanim w uszy wystające
bydłu przez drabinę
przyjdą wróble powiedzieć,
że nad rzeką objął dziegieć
pod kolana wiklinę.**

[Spis treści](#)



Wrzosowiska

**Wrzosowiska karmione bydlęcym jęzorem,
wrzosowiska - wnętrzości tropikalnej burzy.
Biegnie w drewnianych trepach kamiennym klasztorem
śmierć - kościany pałacyk po księciu i róży.**

**Wrzosowiska. Wystarczy sad odepchnąć od miodu
i śpiącemu pod sadem uchylić powieki:
wrzosowiska - biskupi śliwowego ogrodu
przez aniołów wrzucani do jesiennej rzeki.**

[Spis treści](#)



Zima

**Przelatują przez nas tęczujące ptaki,
zwierzęta coraz szybciej krążą w naszym cieple,
jak w głębokim sianie, gniazda swoje grodzą.
I po prawicy □ wody ani chleba,
lasu ani sierści nie prześwietla żaden,
prócz zadymki, paw.**

**A my pamiętamy z zielonej wikliny
wyplatane jezior coraz szersze kosze,
gdzie milczano, gdzie dzieci płodzono przez sen
i gdzie się w apostołów bawiono po trosze.**

[Spis treści](#)



Miód

**Dla mnie miodu kosmate podole,
tobie miodu zielona orawa.
Kto łokciami z witraży na pole
wypchnął świętych zabierając im pawia.**

**Święci z miodu oburącz wyciągają kolana,
świętym miód się przelewa przez uszy
I pod sadem na sznurach od rana
ich sekretne niebiosa się suszy.**

[Spis treści](#)



Woda przynosi

Woda przynosi kamień,
kamień przynosi ogień,
ogniowi dłoń podaje
przysięgający kat.

Woda odnosi kamień,
kamień zostawia ogień,
ogień przyjmuje dłoń
jednego spośród nas.

[Spis treści](#)



Prostota

Ziemia spłodziła ludzi,
ludzie spłodzili zwierzęta,
zwierzęta spłodziły zboże,
aby podbić wiatraki
drewnianymi skrzydłami
rozwieżdżone do snu.

Wiatraki podbiły zboże,
zboże podbiło zwierzęta,
zwierzęta podbiły ludzi
(sukno kozuch podbija),
ludzie podbili ziemię,
aby przeciw wiatrakom
spłodzić jeźdźca i miecz.

[Spis treści](#)



Lilija

Wyłamana z przegubów
smukłych źródeł □ lilija,
w ciała świętym fiolecie

biel brzemienną rozwija.

**A od nieba do ziemi
wyplatane z wiklin dzwony
uciszają pasterzy
sękate pokłony.**

[Spis treści](#)

Przez śnieg padający

dr Janowi Sznajdowi

**Mówię o sobie ciszej o śnieg padający.
I przychodzą do mnie z gwiazdą betlejemską
przyjaciele przebrani za leśne zwierzęta.
Mówię o sobie jaśniej przez rdzeń bzu dzikiego.
I spomiędzy rogów zwierzęta wyjmują
drzewko jemiolowe.
I jest mi tak, jak gdyby we mnie wyścielono
brzeg weselny stołu na przyjście rodziny.**

**Już wszyscy usiedli, każdy obok drzewka,
skąd ptaki kołędują pogwizdując z bliska,
a roślinna woda przez śnieg i przez drzewo
na śpiew przełamane, kolanami błyska.
A ja odwrócony twarzą w tamtą stronę,
gdzie do zwierząt się idzie jak w noc wigilijną
przełamać się chlebem, wchodzi do sąsiada,
mówię o sobie ciszej o śnieg, który we mnie
przez sen, jak przez zwierzę czatujące, pada.**

[Spis treści](#)

Przemiany

**Idzie staruszka przemieniona w chłopca
Idzie staruszek przemieniony w młódkę
Ta płęć zamienna bawi ich szalenie**

Już znali w sobie sekret umierania

**Z pierwszym widokiem na białe jabłonie
Z drugim widokiem na jesienne jabłko**

**A tu na czoło zaczesany kosmyk
A tu szpilkami upięty warkoczek
Zboże po prawej las po lewej ręce**

**A jest w staruszce sprzed prawnuków młódka
A jest w staruszku sprzed prawnuków chłopiec
Zboże po prawej las po lewej ręce**

**Ale już nie ma w staruszce staruszki
Ale już nie ma w staruszku staruszka
Bałych jabłoni jesiennego jabłka**

**W staruszcze młódka jej chłopca przyzywa
W staruszku chłopiec jego młódkę woła
W zboże po prawej w las po lewej ręce**

**Woła staruszka przemieniona w chłopca
Woła staruszek przemieniony w młódkę
W zboże po prawej w las po lewej ręce**

**Za nimi idą sekretne jabłonie
Sekretne jabłko toczy się za nimi
Ich płęć zamienna bawi nas szalenie**

[Spis treści](#)



PORTRETY

Autoportret

**Wyścielony od wewnątrz kłosami jęczmienia,
nasłuchuję szelestu lata gryczanego.
I w to promieniste mego wnętrza brodło
winne jabłka spod sadów
koziorożce zsypują.**

**A wokoło, jak sięga moja okolica,
jest zapach w rękach łamanego chleba
i zapach naczyń limfatycznych,
wydzieranych przez kozy zębami
z białej szyi porannego drzewa.**

**W środku jest koło. Na nim głowa Szeli,
głowa Chrystusa. Obydwie złożone
idą po kole obracającym w czerni
między plebanią, niebiosami, dworem.**

**Tego się we mnie domyśla minerał,
roślina, zwierzę i dziad odpustowy,
bo z nimi jeden mam jęczmienny placek
i jedne buty przed nadejściem zimy.**

**Wyścielony od wewnątrz, zwracam się do siebie
poprzez rzeczy z wnętrza wszelkich rzeczy
wkołysanych we mnie, jak antracyt w bór,
jak w diament antracyt.**

[Spis treści](#)



Portret z jaszczurką

**W ich przegubach - dębowe związanie
ognia, wody, ziemi i powietrza.
W kolanach - oparcie bawołu.
Widać jeszcze, że w nich - wypalonych
pomiędzy jęczmieniem, niebem i kołyską -
jak w gliniane stągwie,
po niebieską brodę zanurza się Bóg.**

**Zasypiają oparci o sen,
jak o płot grodzony.
Mak się sypie, koper i anyżek
i ciemnieją słońca wiklinowe pręty.
A wtedy dziobami z Dunajca
przaśny chleb księżyca
wyciągają wrony.**

**I już z lasu z safianowych łapci,
jeszcze ciepłych od stóp Boga Ojca,
wychodzą zwierzęta.
Wkołysane w krwi liściastej bór,
zataczają coraz węższe koła.
Ale przedtem zanim cały las
na roślinnych łapach obok wsi przystanie -
zrodzona przez krzew zielona jaszczurka:**

**ta oliwna gałązka wśród zwierząt,
zbliży się do ciebie, matko,
aby pić z twej krótkiej szyi
i rozwiązać w tobie chłodem
na ojcowskie przebudzenie
ciasny węzeł krwi.**

[Spis treści](#)



Portret macierzyński

**Kobiety - worki pytlowanej mąki,
kobiety - wiązki wyschniętej tarniny,
rodzą dzieci pod brzuchem osiołka
w Betlejem, przy lampie naftowej w Betlejem.**

**W obcych krajach trzej królowie,
pawi ogon - kolęda,
na trzech krosnach złotogłowie,
hej kolęda, przęda.**

**Kobiety chroszczą wewnątrz burzy proso,
kobiety bielą w ługu deszczu len.
Drewnianego ptaszka Józefowie niosą
i kołyszają stopą kołyskę przez sen.**

**Prawie w krajach trzech siodłają,
kolęda - czerwoniutkie sukno,
trzej królowie przybywają.
Hej kolędę ludkowie
na dudach im utną.**

**Kobiety patrzą na dziewczęcą rutę,
kobiety lubczyk świętojański studzą.
Józefowie przyciupują motykami smutek
z biblijnego słonka za sąsiednią miedzą.**

**Trzej królowie przyjechali,
kolęda - zmierzchy płowe,
z dwóch tysięcy skrzyń rozdali
broń i buty juchtowe,
hej kolęda, hej.**

[Spis treści](#)



Portret słomianego ludu

Bohdanowi Drozdowskiemu

Roślinny zapach ryby,
dzikiego bzu zwierzęcy zapach,
a ziemia pachnie chutliwa jak buhaj
przepływający przez sierpniowy staw.
Z tej ziemi ledwie przeczuwanej we mnie
a tak znajomej, jak ze samym sobą
o każdej porze polne obcowanie,
idzie nad wodą mój słomiany lud
samego siebie niosąc na barana.

A są dla niego miejsca zakazane,
stare jak sól i starsze jak miód.
Aby je zdobyć wstępował w maczugę
i poprzez krzemień wchodził do żelaza.

Dziś jego matki wypalone z gliny,
z której ulepić można piec i dzban,
rodzą żołnierzy i proboszczów rodzą,
aby co świeckie było na niebiosach,
a co niebieskie w kapliczkowych sadach.

Lecz wy nie mylcie mych słomianych braci
z wojownikami króla jegomości.
Idą nad wodą. A z zamkowej wieży,
w rzece cedzonej grubo przez sitowie,
widać pod światło ich stos pacierzowy.
Stąd im jak trawę wyskubuje mlec
baran weselnie wdziany na tył głowy.

[Spis treści](#)



Portret przelotny

Lipiec. W lipcowej jutrzni nawóz dymi
i wrona na nim jest synogarlicą.
A my wygrzebani z upalnego siana,
przyczესani odświętnie językami zwierząt,

układamy nad stawem naszych twarzy dym.

**Wtedy idziemy do studni przez sad
i nóż ostrzemy na jej cembrowinie.
I spoglądając w poranne niebiosa
całe w racicach, w łajnie, w płowej sierści,
wybieramy z nich zodiakalne zwierzę.**

**I tańczymy przed nim z naręczami siana
przez sad, przez wzgórze, przez lipcową jutrznię
do maskowanej przez topole rzeźni.**

**Tu oddzielone zodiakalne zwierzę
od snu i od moczu,
mości się od wewnątrz trawą
przetrażniętą źdźbło po źdźbło
przez kminkowy zmierzch.**

**A gdy jeszcze w ślepiach zwierząt
zodiakalna świeci jutrznia,
wiesza się je głową w dół
nad zwierzęciem wywichniętym
z ich kosmatej krwi.**

**Ale zanim po zwierzętach zodiakalnych
nasi bracia czworonożni
językami ostrożnie wysiorbią
nieba płowy kłęb,
naszych twarzy dym przelotny zagęści
w stołu ciemną kałużę rozchlapany dąb.**

[Spis treści](#)



Portret powszechny

**Oprowadzany po wszystkich dolinach,
jak Mojżesz żujący suchy wiecheć mchu
przed obiecanym baobabem deszczu,
patrzę na ziemi pierwotny brzuch.**

**A z niego wszelkie stworzenie i drzewo
w ewangelicznym stojąc rozkraczeniu
siorbie roślinny zamysł snu.**

I ulatuje z rozchylonej dłoni,

**jak z betlejemskiej gwiazdy świecącej nad strzechą,
wszelkiego ziarna koczujący lud.
Siedmioramienną biegnie wodą,
światłem i łajnem pod gorący brzuch.**

**Tu jego nagość silniejsza od soli
dojadając Dżyngis-chana miecz,
kruszy krzemienie na kawałki snu,
aby się ubrać w suknie uprzedzone
z mleka kobyłego i z rogowych kopyt.**

**A jeśli nasza pojedyncza krew
chce rządzić wszelką powszechnością krwi,
a jeśli nasz zwierzęciem wyścielony brzuch
chce rządzić wszelką pomyślnością brzucha,
i jeśli nasze pospolite łajno
chce rządzić wszelkim macierzyństwem łajna -
ubrany w suknie franciszkańskie
koczujący ziarna lud,
rdzą z Dżyngis-chana miecza,
każde z osobna na powszechność zgodną,
koronuje źdźbło.**

[Spis treści](#)



Portret szpitalny

**Stara kobieta leży w łóżku
stara kobieta jest w szpitalu.
Po raz siódmy z owoców
rozwiązuje się sad,
a koń w stajni zwrócony
ciemnym wnętrzem do owsa
słucha łąki zwiezionej
w las liściasty stodoły.**

**Stara kobieta leży w łóżku,
stara kobieta jest w szpitalu.
Po niebie chodzi chlor,
po wodzie chodzi nikiel,
po ludziach chodzi anioł
w gipsowej krynolinie.**

**Stara kobieta leży w łóżku,
stara kobieta jest w szpitalu.
A w domu z wiadra jej odbiciem woda
patrzy na kozę ubraną przez wnuczkę
w jej weselny welon.**

**Stara kobieta jest w szpitalu,
stara kobieta siedzi w łóżku.
Z kądzieli, której ciągle nam ubywa
między prętami łóżka szydełkuje
jabłoń i konia, i kozę i psa.**

**Stara kobieta jest w szpitalu,
stara kobieta siedzi w łóżku.
Po raz ósmy o zmierzchu
koziorożce zapładniają sad
a koń w stajni zwrócony
jasnym wnętrzem do łąki
słucha leśnych szelestów
pączkującej stodoły.**

**Stara kobieta leży w łóżku,
stara kobieta jest w szpitalu.**

[Spis treści](#)



Portret królewski

**Cóż znaczy siedem sakramentów świętych
naprzeciwko czyściciela butów?**

**Wykąpany z końskiego zapachu,
omięciony z piania porannych kogutów,
idę dróżką na Wawel uchylony na Wisłę
wylotem kontusza,
a we mnie jabłonka słoneczkami jabłek
świętecznie porusza.**

**A tam już królowie załamują ręce
i księżniczki obgryzają paznokcie,
a tłum obtłukując barokowe koronki,
pcha się ciasno w dziedziniec na pięści i łokcie.**

A ja wyniesiony od ziemi do pował,

**jak dwa chleby wepchałem w jedną kieszeń ręce
i z węzełków nie mogę rozsypać języka,
jakby mowy tronowej ulęgałki słodziutkie
ktoś mi w dziurach jaszczurczych pochował.**

**I tak stojąc przy dzwonach krynolin,
lakierkami na próżno do łydek szturmuję.
Aż spocony, z surduta zawiniętą w łopuch
żółtą masła osełkę i serek wyjmuję.
A tłum wlatujący na storczykach uciechy,
do dwugarbnych pokłonów wielbłądzio przyklęka,
gdy przede mną dworzanie pawi ogon krużganka
niosą długo na rękach.**

[Spis treści](#)



Autoportret serdeczny

**Wszystko jest we mnie wymyślone:
filozofia octu i filozofia żółci.
Śpię obok siebie jak obok kamienia,
któremu śnią się upierzone wody.
Nie żyłem ze sobą, nie będę żył ze sobą.
Żyłem i żyję przeciw sobie
u ludzi, którzy przystają w mym wnętrzu,
aby poprawić węzełek krawata,
i u paznokci obciąć skórkę.**

**Wszystko, co we mnie zakazane,
jest zakazane i u ciebie, matko.
Ale stąd jeszcze nie większa pociecha
niż z zabijania o rodzinną jabłoń
nad podziw suto oszczenionych psiąt.**

**Ale poprawiam w swoim ciemnym wnętrzu
tak delikatnie, jak umiem najlepiej,
twoją widoczną przez asparagus twarz.
I to jest wszystko, co chciałbym uczynić,
aby mnie z liści orzechowych deszczu
wywoływano nie czulej od psa.**

[Spis treści](#)



KOLEĘDY

Ja prosty chłopek

I

Ja prosty chłopek:

zboże siano

parę owoców

Krzepki chłopek:

stukniesz

dzwoni

na końcu wsi

od lat się biedzę

zmyślam rymy

zwierzęta

ptaki

jakieś drzewo

z rybą w koronie

z okiem w stopie

z przekory zmyślam

bo z potrzeby

zmyślali proboszcz

dziedzic

król

II

Ja prosty chłopek

zaciągnięty

na majdan wiejski

gdzie sierp

kosa

próbowane

o kciuk

łodygę

dzwonią

na chleb na chleb

toczony kołem

przez sad

pasiekę

stół

**stoję z tą skórą
zdartą z kozy
zapisaną
dziegciem
popiołem
ptasim łajnem**

**czytam te rymy
pozmyślane
w karczmie
w kościele
na odpuście**

III

**Ja krzepki chłopek
spity wódką
przez wieś wrzucony
w siano
w zmierzch
śpię rozrzucony
w gwiazdę
w krzyż
Przy mnie śpi anioł
żebrak
dziewka
kawalek**